OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 22 WRZEŚNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 263

Żeby choć z tego coś było...



OD WARSZAWY DO ŁODZI
RZĄD PODATKÓW NADCHODZI...
KROK MIAROWY... WZROK BŁYSKA
BEZ LĘKU...
A ZAŚ PIERWSZY GAGATEK
OD PODATKÓW PODATEK
NIBY DZIECIĘ PIASTUJE NA RĘKU...
OBYWATEL ZGNĘBIONY
STAŁYM BRAKIEM „MAMONY"
NIEZBYT GOŚCI PRZYJMUJE TYCH
MIŁO:
— NIE ŻAŁOWAŁBYM GROSZY,
CHOĆ SIĘ NĘDZA PANOSZY,
ALE ŻEBY CHOĆ Z TEGO COŚ BYŁO... —

Nieudane manifestacje w Warszawie
z okazji zapowiedzianego przyjazdu gen. Malczewskiego.
Policja rozpędziła podburzany przez agitatorów tłum manifestantów

Na godz. 6 m. 35 zapowiedziany został przyjazd z Wilna do Warszawy generała Malczewskiego, zwolnionego z więzienia na Antokolu.

Na dworcu wileńskim zgromadziła się grupa złożona z kilkudziesięciu osób z kół „rozwojowych", trochę b. młodych korporantów i — grupka policji w roli obserwatorów.

Przyszło też kilka dam z pod znaku Z. L. N. — z kwiatkami. Na dworcu kandydaci na „manifestantów" agitowali publiczność, oczekującą na swe pociągi, do wzięcia udziału w zamierzonej „manifestacji".

W chwili nadejścia pociągu na stację — rozpoczęło się poszukiwanie gen. Malczewskiego we wszystkich wagonach. Poszukiwanie to jednak było bezowocne. Zaczęły się więc tworzyć grupki po 2 — 3 osoby, dociekające, dlaczego gen. M. nie przybył.

Po krótkich naradach zawiedzeni, a niedoszli „manifestanci" poczęli sobie tajemniczo szeptać na ucho informacje, iż „coś w tem jest".

Indagowana jednak obsługa pociągu oświadczyła bowiem krótko, iż gen. Malczewski wysiadł w Zielonce.

Wobec takiego obrotu sprawy, — grupa zgromadzonych poczęła się wycofywać wraz z przygotowanemi przez damy kwiatkami.

Z tym faktem nie chciał się jednak pogodzić jeden z obecnych, jakiś zażywny dżentelmen.

Czując snać w sobie rozpierający go nadmiar energji — począł wznosić prowokacyjne okrzyki.

Trwało to do tej chwili, aż oburzona publiczność oddała owego osobnika w ręce policji. Podczas spisywania protokółu o zajściu w 4-ym komisarjacie kolejowym okazało się, iż krzykaczem jest niejaki Marjan Stanisław Zagórski, zredukowany funkcjonarjusz policji.

Resztka manifestantów, którą prawicowi prowodyrzy zdołali zorganizować w grupie, złożonej z kilkudziesięciu osób i przeważnie — wyrostków, przeszła ulicami do mostu Kierbedzia, śpiewając i krzycząc, poczem rozpłynęła się w cieniach wieczoru.

Manifestanci ruszyli przed hotelem Bristol, gdzie gen. Malczewski „z pewnością już jest" jak tłomaczyli uwijający się w tłumie agitatorzy.

z Przed Bristolem policja nie dopuszczając do tamowania ruchu ulicznego rozpędziła tłum.

Gen Malczewski istotnie wczoraj wyjechał z Wilna, lecz po drodze do Warszawy zatrzymał się w Grodnie, gdzie swego czasu był dowódcą O. K.

Do Warszawy gen. Malczewski przybędzie dzisiaj, o czem świadczy jego depesza nadesłana do hotelu Bristol:

„Przyjeżdżam środa godz. 19. Zarezerwować pokój 241, względnie jakiś inny".

Tajemnicze zajście
przy grobie Nieznanego Żołnierza.
Uzbrojony artysta-malarz i dwaj zagadkowi osobnicy

Warszawa, 22 września.

W swoim czasie władze wojskowe przekazały miastu opiekę i nadzór nad grobem Nieznanego Żołnierza i jednocześnie posterunki policyjne objęły wartę nad grobem.

W ub. tygodniu z polecenia władz policyjnych posterunki te cofnięto, wobec czego dział ogrodniczy wydziału technicznego magistratu zorganizował dozór nad grobem, do sprawowania którego użyto stróżów ogrodniczych w umundurowaniu.

W nocy z soboty na niedzielę, z dn. 19 na 20 bm. o godz. 12 m. 30, do pełniącego służbę dozorcy miejskiego, Antoniego Saludy (Pańska 18) zbliżył się jakiś żołnierz (uzbrojony w karabin), który ukląkł przy grobie i zaczął się modlić a na zapytanie stróża odpowiedział, że przysłano go do pilnowania grobu.

Wobec przybycia owego żołnierza bez zwykłej asysty dwóch innych szeregowych, Saluda powtórzył niezwłocznie to oświadczenie pełniącemu wartę przy sztabie generalnym na pl. Saskim żandarmowi, w następstwie czego żołnierza te go aresztowano i po rozbrojeniu odprowadzono do 12 komisarjatu p. p.

Żandarm - wartownik zeznał, że podczas aresztowania zauważył

2 osobników, ukrywających się za cokołem pomnika K. Józefa,

którzy zaraz po aresztowaniu ulotnili się

Aresztowany podał się za artystę malarza Józefa Kożuchowskiego (Marjensztadt 6). Zeznał on, że podczas ostatnich walk stracił brata i że zwłoki tego ostatniego leżą w grobie (?).

Nie mógł przeto znieść, aby grobu tego pilnowali stróże ogrodowi i postanowił sam objąć wartę przy grobie.

Podczas rewizji domowej znaleziono u Kożuchowskieg

2 karabiny, rewolwer i 60 naboi karabinowych.

Narazie Kożuchowskiego zwolniono. Wytoczona będzie mu jednak sprawa są dowa za nieprawne posiadanie broni.

W związku z powyższem, od poniedziałku, godz. 2 pp., wartę przy grobie Nieznanego Żołnierza objął 36 pp.

Bandyci w aucie
grasowali po całej Polsce
napadając i rabując.
Jabłka ich zdradziły.

Warszawa, 22 września

Od pewnego czasu policja warszawska zaobserwowała, że na szosach podmiejskich powtarzają się bezczelne napady nieznanych, ale ciągle tych samych trzech rabusiów. Grasująca szajka była nieuchwytna, przenosiła się z niezwykłą szybkością z miejsca na miejsce.

Policji udało się wreszcie stwierdzić, że bandyci posiadają **wspaniałe auto** które umożliwia im szybką ucieczkę i zupełne zmylenie śladów.

Ostatnio przed kilku dniami, na szosie radomskiej między Bronliszewem a Borową Karczmą, ci sami trzej nieuchwytni **bandyci - automobiliści, uzbrojeni w sztylety i rewolwery, dokonali napadu** na powracającego wozem z Warszawy do Grójca Wacława Gruszczyńskiego i zrabowali mu 200 zł. Napad nie trwał nawet 2 minut. Znać było ręce mistrzów kunsztu. Bandyci zniknęli błyskawicznie.

I tak grasowali bezkarnie wiele tygodni, pewni siebie i bezkarności, gdy zgubiła ich rzecz niezwykle błaha.

Oto zachciało się im jabłek. Aby zaopatrzyć się w owoce udali się do sadu p. Rafała Tepera w Grójcu.

P. Teper nie sprzeciwiał się rabunkowi, ale zawiadomił poufnie komendanta policji. Drabów zastała policja w szkodzie. Rzucili się do ucieczki. Zaczęła się szalona gonitwa. Wreszcie wszystkich ujęto. Odebrano im rewolwer i sztylet. Drugi rewolwer udało im się ukryć w czasie ucieczki.

Po konfrontacji z wielu poszkodowanymi okazało się, że jest to ta szajka bandycka, która dopuściła się całej serji napadów automobilowych.

Obywatel polski
aresztowany w Niemczech pod zarzutem dokonania mordu.

Berlin, 20 września.

Na żądanie policji francuskiej aresztowany został 27-letni Walenty Kozdra, obywatel polski, który popełnił mord rabunkowy w Paryżu.

Kozdra odstawiony został na granicę francuską i oddany w ręce władz sądowych.

Wyrodna matka
zamordowała pięcioro własnych dzieci.

Berlin, 20 września.

W miasteczku Hadmersleben robotnica niejaka Johanna Witten zamordowała pięcioro własnych dzieci.

Zbrodniarkę aresztowano w chwili, gdy usiłowała zbiec ze swym kochankiem.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym kurs dolara wynosił 8,99 w płaceniu i 9 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna. Materjału znaczna ilość

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 43,67
Szwajcarja 173,86
Nowy York 8,98
Paryż 25,19

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar w obrotach prywatnych 9.

2,000 osób
umarło w Niemczech na tyfus.

Berlin, 20 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Epidemja tyfusu w Niemczech przybrała groźne rozmiary.

Do dnia wczorajszego zachorowało przeszło 2 tysiące osób.

Rząd postanowił utworzyć specjalny komitet do walki z tyfusem.

15,482 wgaonów dziennie

Koleje termometrem życia gospodarczego.

W połowie września polskie koleje państwowe osiągnęły niebywałą dotąd cyfrę naładunku, która w dn. 14 bm. wyraziła się w liczbie 15,482 wagonów załadowanych w ciągu doby. Cyfra ta o przeszło 4,000 wagonów przewyższa średni naładunek dzienny z miesiąca września r. ub. i jest najwyższą, jaką kiedykolwiek dotąd na PKP. osiągnięto.

Tak znaczne powiększenie wydajności kolei zawdzięcza się znacznie szybszemu, niż dotąd, obrotowi wagonów, tudzież powiększeniu przelotności linji. Wzrost taboru kolejowego o niespełna 4 proc. kosztem wypożyczenia wagonów od prywatnych towarzystw austrjackich i czeskich (razem 4,200) odgrywa tu rolę drugorzędną.

Największą stosunkowo liczbę wagonów zabierają jak dotąd kopalnie węgla i przedsiębiorcy drzewni. Wzrastają również z tygodnia na tydzień przewozy płodów rolnych i produktów przemysłu rolnego. Wzrasta również ilość wagonów oddawanych fabrykom dla przewozu surowców i produkcji przemysłowej co świadczy o dalszej ogólnej poprawie w naszem życiu gospodarczem.

Wywóz węgla utrzymuje się naogół na poziomie sierpniowym.

Buenos-Aires miasto surowych obyczajów.

Małżeństwo uważane jest tam za kontrakt dozgonny.

Jest nim Buenos Aires, osławione z przywozu wielu kobiet przez handlarzy żywym towarem. W Argentynie wogóle nie wolno na ulicy okazywać w jakibądź sposób zainteresowania się kobietą, która rzadko ukazuje się w towarzystwie mężczyzn tutaj. Wszelkie zbliżenie się obu płci musi odbywać się według reguł ustanowionych przez prawo. Dlatego też o ile chodzi o cudzoziemców, wynikają często zatargi.

Kobieta w Argentynie, prócz męża i najbliższych członków rodziny, nie zawiera z nikim znajomości. Ta surowość obyczajów wynika z nowego prawa małżeńskiego, które nie uznaje rozwodów.

W Argentynie związek małżeński uważany jest za kontrakt aż do śmierci. Mężowi nie wolno rozstać się z żoną, choćby go nawet zdradziła. Dlatego mło de pary zawierają śluby w sąsiednim Urugwaju, gdzie istnieje prawo uzyskania rozwodu.

Z tych względów między Buenos Aires a Montevideo istnieje olbrzymi rozwój komunikacji. Jakkolwiek liczba mężczyzn znacznie przewyższa liczbę kobiet w Argentynie nie widać jednak ze strony mężczyzn zbyt wielkiej tęsknoty do domowego ogniska, aczkolwiek argentynki należą do bardzo ładnych kobiet i pod względem kokieterji mogą się równać z paryżankami. Wpływa na to surowość obyczajów, która kładzie wybitne piętno na ogólne spółżycie dwu płci nie tylko w tem mieście, ale wogóle w Argentynie.

Gdzie flirtować?

Co mówi magistrat, a co pastor.

Magistrat miasta Chicago zabronił pod surowemi karami flirtu w ogrodach. Natomiast pastor Filip Cone Fletcher ogłosił, że flirt taki w tych miejscach jest rzeczą polecenia godną, gdyż w przeciwnym razie młodzi ludzie, zwłaszcza ubodzy, będą musieli flirtować w kuchni, co jest rzeczą mniej hygieniczną.

Flirt zaś, zdaniem pastora Fletschera jest w wielu wypadkach, jeżeli nie zawsze, nieodzownym wstępem do małżeństwa, które jest instytucją potrzebną.

Natomiast pastor Fletscher wystąpił ostro przeciw flirtowi w automobilu, gdyż tutaj wymyka się on z pod wszelkiej kontroli osób starszych.

Miami zniszczone!



Straszny orkan, który szalał nad Florydą zniszczył Miami, najmodniejszą miejscowość kąpielową Ameryki.

Tajemnice carskich grobowców.

W sarkofagach znaleziono bezcenne klejnoty.

Urzędowy protokuł władz sowieckich.

Od chwili gdy bolszewicy doszli do władzy, poddali oni zbadaniu nie tylko zawartość tajnych archiwów państwowych, oraz prywatnych archiwów rodziny carskiej, lecz w dążeniu do wykrywania tajemnic zakłócili nawet **spokój wieczny byłym władzcom rosyjskim, otwierając ich sarkofagi.**

Od śmierci Piotra Wielkiego, carowie i ich żony, byli chowani po śmierci w cerkwi Piotra i Pawła w Petersburgu Doskonałe zachowanie się zwłok byłych carów wywołało wielkie zdumienie, największą zaś niespodzianką było **otwarcie sarkofagu cara Aleksandra I,** o czem w swoim czasie pisaliśmy.

Legenda głosi, że ten monarcha wbrew oficjalnym twierdzeniom, nie zginął w czasie kąpieli w Taganrogu, lecz że do Petersburga przywieziono trumnę, zawierającą zwłoki zupełnie innego człowieka. Legenda głosi dalej, że Aleksander I tylko kazał rozgłosić o swej śmierci, **a w rzeczywistości osiadł w klasztorze** i jeszcze w późnym wieku wędrował po kraju pieszo jako mnich - jałmużnik. Z tem większem też zaciekawieniem **przystąpiono do otwarcia jego sarkofagu** Trumnę otworzono w obecności trzech wysokich komisarzy bolszewickich i okazało się, jak to już donieśliśmy, **że trumna ta była pusta.** Dzięki temu wspomniana **legenda o Aleksandrze I zyskała nowe podstawy.**

Co się tyczy otwarcia sarkofagów Katarzyny i Piotra Wielkiego, to sporządzony przy tem protokół urzędowy podaje następujące szczegóły. Kiedy w dniu otwarcia sarkofagów wkroczyć chciała rankiem do podziemi cerkwi Piotra i Pawła odpowiednia komisja, to licznie zgromadzony tłum ludzi rzucał członkom komisji ostrzeżenia:

— Baczność towarzysze, bo **Katarzyna nie lubi żartów!**

Ponieważ urządzenie elektryczne w grobowcach dnia tego z niewiadomej przyczyny nie funkcjonowało, przeto robotnicy musieli działać przy świetle świec i lamp. Okazało się, że **drogocenne kamienie,** którymi były ozdobione obrazy świętych, wiszące w podziemiach **były już przedtem skradzione,** mimo pilnego strzeżenia grobowców.

Po wielkich trudach udało się wreszcie podnieść wieko sarkofagu, w którym ujrzano **żółtą trumnę dębową,** ozdobioną srebrnemi emblementami. Na wieku trumny leżał pięknie rzeźbiony krzyż z kości słoniowej, a z boku znajdował się zwój pergaminu zapieczętowanego i związanego niebieską wstążką.

Odśrubowanie wieka trumny nie zabrało zbyt wiele czasu. Oczom obecnych **ukazały się zwłoki Katarzyny II.** Obecni przytem lekarze, należący do komisji, stwierdzili natychmiast, że zwłoki wspomnianej carycy były źle zabalsamowane Ciało jej zupełnie uległo zepsuciu i **z ledwie rozpoznać można było rysy twarzy carycy.** Z głowy jej spadła peruka o blond włosach, a z pod peruki wyłaniały się siwe włosy byłej władczyni. Ręce o barwie wosku złożone były na piersiach a na palcach znajdowały się cenne pierścinki.

Suknia carycy z jasno - błękitnego brokatu **rozpadała się w proch za dotknięciem.** Doskonale natomiast zachowały się białe jedwabne trzewiczki carycy. Przez piersi jej przeciągnięta była niebieska wstęga orderu św. Andrzeja, wysadzonego drogocennemi kamieniami Głowę zdobił **cenny diadem z pereł i szmaragdów.** Obok głowy leżał obraz Matki Boskiej Kazańskiej.

Po sporządzeniu protokułu sarkofag prowizorycznie zamknięto. Po porozumieniu się z Moskwą wszystkie znalezione precjoza pozostawiono na razie nietknięte i zabrano je dopiero po drugiem otwarciu grobu. **Precjoza te umieszczone zostały w skarbcu państwowym.**

W kilka dni później **otworzono sarkofag Piotra Wielkiego,** którego zwłoki okazały się lepiej zabalsamowanemi. Ciało jego zachowało się dobrze, a charakterystyczne rysy jego twarzy odpowiadały zupełnie portretom pochodzącym z jego epoki. Miał wyraz twarzy **człowieka cierpiącego,** co nie jest dziwnem, gdyż Piotr Wielki zmarł wśród strasznych cierpień fizycznych. Widok tego nieboszczyka był tak **przejmujący, że robotnicy żegnali się ze strachu, a inni obecni odwracali głowy.**

Zwłoki Piotra Wielkiego ubrane były w ciemnozielony mundur, na nogach zaś miał on buty kawaleryjskie. Piersi jego zdobiły **rosyjskie i holenderskie odznaki honorowe,** wysadzane drogimi kamieniami. Wielkie zainteresowanie wywołał znaleziony w grobowcu zwój płótna, na którem wymalowany był obraz przedstawiający Piotra Wielkiego w charakterze cieśli okrętowego w dokach holenderskich.

Po otwarciu dalszych grobów carskich komisarz Łunaczarski zadecydował, że **spokój nieboszczyków koronowanych nie będzie już w przyszłości zakłócany.** Bo i poco zresztą? Wszak grobowce te obrabowano już ze wszystkich kosztowności.

Najpiękniejsza kobieta Francji.



Jest nią pani Mireille Sabivam

Dziennikarstwo,

jako przedmiot nauczania w szkołach wyższych.

Zarówno w Niemczech, jak w Anglji i w Stanach Zjednoczonych zdobywa co raz więcej znaczenia sprawa włączenia dziennikarstwa do przedmiotów nauczania w szkołach wyższych, jakkolwiek na uka ta wprowadzona została do uniwersytetów od bardzo dawna.

Na wydziale dziennikarskim w uniwersytecie londyńskim liczba słuchaczy wzrosła od zeszłego roku z pierwotnych 53 na 74, przyczem charakterystyczne jest, że liczba studentek (43) przewyższa liczbę studentów.

W Stanach Zjednoczonych po raz pierwszy otworzono fakultet dziennikarski w 1905 r. w uniwersytecie w Wiskonsin.

Na początku bież. roku 200 docentów wykładało na 50 dziennikarskich fakultetach w Stanach przy ogólnej liczbie słuchaczy, przewyższającej 5 tysięcy; w uniwersytecie w Illinois wykłady były podzielone w ten sposób: na reporterstwo uczęszczało 300 studentów; na historję dziennikarstwa 2100; na kurs przy gotowawczy 4500; na naukę reklamowania się 2700; na redaktorstwo 1500; na etykę dziennikarstwa 650; na dziennikarstwo prowincjonalne 450.

Nadto są specjalne wykłady pisania artykułów wstępnych, sprawozdań rolniczych, giełdowych itp. Pierwsza specjalna wyższa szkoła dziennikarska założona została w 1908 r. przy uniwersytecie w Missuri i podporządkowana mu w charakterze fakultetu.

Aparaty do wywoływania deszczów.

Wkrótce w Leningradzie zostanie otwarty pierwszy zakład przemysłowy wyrobu aparatów dla sztucznego wywoływania deszczów. Próby, dokonane z temi aparatami w Azejbejdżanie, wydały jaknajlepsze rezultaty.

Trąd u wrót Europy.

Straszna zaraza w Moskwie zawleczona przez tatarów.

Na Moskwę spadła nowa klęska, która przybiera coraz groźniejsze rozmiary Wśród tamtejszej ludności zarejestrowano liczne wypadki trądu.

Sowieckie urzędy nie są przygotowane do walki z tą zarazą, która wymaga całkowitego izolowania chorych.

Współczesna medycyna nie zna jeszcze lekarstwa przeciw trądowi.

Wedle powszechnej opinji zarazę przynieśli do Moskwy przybysze z republiki tatarskiej, gdzie choroba ta od kilku miesięcy szerzy spustoszenie, pochłaniając setki ofiar.

Walka z epidemją, grasującą wśród tatarów, okazała się bezcelową, albowiem ludność nie wierzy lekarzom europejskim i wrogo się do nich odnosi.

Trąd w stolicy czerwonej ma charakter epidemiczny, a sfery robotnicze, wśród których grasuje, uważają chorobę za dopust Boży, któremu nie należy się sprzeciwiać. W obawie przed „uśmiercaniem chorych" zatajają chorobę i przyczyniają się do jej rozszerzenia.



— Słyszałeś? Władek się zaręczył.
— Wiedziałem, że to musi już nastąpić, bo coraz częściej widywałem go pobitego do krwi.

Niefortunny romans „rudej Mańki"

:o:

Oszukany i okradziony kochanek z nożem w ręku pomścił się na nierządnicy.

Poddebice, 22 września.

Marja Landecka była jedną z tych wcząt, co noce spędzają w świetle latarni, a dnie — w ciemnych, zbrukanych norach — przybytkach sprzedajnej miłości. Ale nie cieszyła się zbytnim powodzeniem u mężczyzn, wobec czego niejednokrotnie bieda dotkliwie dawała jej się we znaki.

Tedy, w nadziei poprawienia losu, wybierała się od czasu do czasu na wieś, gdzie w karczmach przy muzyce szerzyła prostytucję wśród wiejskiej młodzieży. Raz, zawadziła o karczmę w Poddębiu. Tu natknęła się na 18 letniego Stefana Bielczyka, syna zamożnego wieśniaka. Na Bielczaku ruda Mańka uczyniła potężne wrażenie. Z miejsca zakochał się w niej po uszy. Okazję tę dziewczyna postanowiła w należyty sposób wyzyskać. Zrozumiała, że nowy amant posiada wszystkie dane na przyjaciela, przy boku którego można żyć beztrosko.

To też w porozumieniu z nim zgodziła się na służbę do rodziców Bielczaka.

I zacz ąłsię romans sprzedajnej dziewczyny z wiejskim parobkiem. Lecz kochankowie w domu rodziców czuli się skrępowani.

Uplanowali tedy ucieczkę.

Inicjatywa wyszła od Mańki. Dlaczego? — zaraz się okaże.

Stefan zabrawszy ojcu 1300 zł. zbiegł z kochanką w kierunku Łodzi, gdzie mieli sobie wynająć mieszkanie. W drodze jednak zaszły wypadki, które pokrzyżowały plany zakochanego parobka. W pewnym momencie zbiegowie, by odpocząć, siedli na leśnej murawie.

Chłopiec się zdrzemnął.

Wówczas w rękach sprytnej nierządnicy pojawiła się szmatka, od której powiało niemiłym i ostrym zapachem. Szmatkę tę Mańka przytknęła do nosa parobka. W chwilę później wśród lasu rozlegało się głośne chrapanie, uśpionego Bielczaka. Zabrać mu pieniądze i odejść — było dziełem krótkiego momentu.

Po kilku godzinach chłopak ocknął się ze snu. Bolała go głowa a w ustach miał jakiś mdławy posmak. Rozejrzał się wokół: **rudej Mańki nigdzie nie było.** Natomiast u swych stóp znalazł szmatkę, nasyconą jakimś płynem o ostrym zapachu, i buteleczkę, na etykiecie której przeczytał: **chloroform.**

W jednym momencie zrozumiał. **Padł ofiarą sprytnej oszustki.**

Opanowany rozpaczą i gniewem w nagłej decyzji puścił się za sprytną nierządnicą w pogoń. Sprzyjało mu szczęście. Rozpytując tu i owdzie dopadł do rudej Mańki.

Bez słowa doszedł do niej i nożem ugodził ją w piersi.

Mańka z krzykiem: — O, Jezu — padła bezprzytomnie na ziemię. Bielczak pochylił się nad nią z za gorsu wydobył ociekające krwią skradzione pieniądze i odszedł w kierunku Poddębia do zagrody rodziców.

A rudą Mańkę ofiarę własnej chytrości podnieśli przechodnie.

Długo będzie się kurować po swej niefortunnej wyprawie.

Urodziła... 5-miesięczne dziecko ...bez połogu

:o:

22-letnia wieśniaczka ukradła dziecko i udawała, że je urodziła.

:o:

Dzięki gadatliwosci mleczarki matka odzyskała swą pociechę.

Łódź, 22 września

P. Estera Szaładajewska, właścicielka domu przy ulicy Nowomiejskiej 20, przebywała w tym roku wraz z rodziną na letnisku w miasteczku Głowno, powiatu brzezińskiego. Pewnego dnia lipcowego udała się na przechadzkę do lasu z wózkiem, w którym znajdowało się jej pięciomiesięczne dziecię.

Zmęczona długim spacerem zostawiła dziecko w wózku na ścieżce, sama zaś udała się do lasu, gdzie spoczęła na ziemi, w bliskiej odległości od córeczki.

Gdy po kilku minutach podniosła się, skonstatowała z przerażeniem, iż dziecko zniknęło.

Na ścieżce stał próżny wózek.

Pani Szaładajewska myślała początkowo, iż maleństwo jej zabrał któryś z znajomych, pobiegła więc szybko do domu.

Niestety! Nikt dziecka jej nie widział!

Rozpacz nieszczęśliwej matki nie miała granic.

Daremnie poszukiwała w całem miasteczku zaginionej córki, daremnie zwracała się do wszystkich pobliskich mieszkańców...

Zawiadomiona o powyższem policja wdrożyła energiczne poszukiwania, które również nie przyniosły żadnych rezultatów.

Dopiero po kilku dniach wyjaśniło się wszystko, dzięki następującej okoliczności.

Mleczarka, przywożąca mleko z pobliskiej wsi, Bartoszewice opowiadała jednej z swych klijentek w Głownie, iż w wiosce jej wydarzył się nadzwyczajny wypadek. Jedna z wieśniaczek, o której nikt nie wiedział, że znajduje się w odmiennym stanie, powiła nagle dziewczynkę.

Wiadomość o wydarzeniu tem doszła do uszu pani Szaładajewskiej, która postanowiła udać się do Bartoszewic, by sprawdzić, czy wieśniaczka nie skradła jej dziecka.

Tegoż dnia jeszcze w towarzystwie policjanta zjawiła się w wiosce, gdzie poinformowano ją, iż wypadek wydarzył się bezdzietnej mężatce 22-letniej Małgorzacie Jainckiej.

Udano się do jej mieszkania.

Janicka nie chciała otworzyć im drzwi oznajmiając słabym głosem, iż jest po połogu i nie może ruszyć się z łóżka.

Pani Szaładajewska nie czekając na rezultat jej rozmowy z policjantem wskoczyła przez okno do pokoju.

W kącie pokoju ujrzała leżącą na łóżku wieśniaczkę.

Obok niej spoczywało dziecko, córeczka pani Szaładajewskiej, wyglądająca jednak inaczej!

Janicka przemalowała jej bowiem włosy.

— To moje dziecko! Ukradła mi córkę! — zawołał rozdzierającym głosem.

Janicka wyskoczyła z łóżka usiłując zbiec.

Palicjant pochwycił ją i odstawił do aresztu.

Uszczęśliwiona matka otrzymała swą córkę z powrotem.

Podczas śledztwa prowadzonego w sprawie przywłaszczenia dziecka ujawniono szereg szczegółów, oświetlających dokładnie przestępstwo.

22-letnia Małgorzata Janicka wyszła zamąż, mając lat szesnaście. Była bezdzietną i to właśnie było powodem ciągłych nieporozumień z mężem, który pragnął mieć potomka.

Janicka zwramała się do wszystkich znachorek wiejskich, lecz żadna z nich nie umiała jej pomóc.

Ujrzawszy pewnego dnia dziecko pozostawione bez opieki w wózku, zdecydowała się skraść je.

Ze zdobyczą udała się do domu, gdzie położyła się z dzieckiem do łóżka, udając, iż jest w połogu.

W dniu wczorajszym znalazła się ona na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego.

Janicka z płaczem przyznaje się do winy.

Sąd skazał ją na sześć miesięcy więzienia.

Tajemnicze zwłoki chłopca

w lasach pod Zelowem.

Przypuszczalnie miał tam miejsce ohydny mord.

Zelów, 22 września.

Dwaj mieszkańcy Zelowa, zbierając grzyby w lasach Krzesłowskich, nagle poczuli ostry zapach, dochodzący z pobliskich krzaków. Zainteresowani tem poczęli przetrząsać gęstwinę, w rezultacie czego doznali niesamowitego wrażenia.

W pewnem miejscu, wśród największej gęstwiny ujrzeli zwłoki chłopca, mogącego liczyć lat około 12. Ciało było nagie, obrzękłe i posiniałe, snać od dłuższego leżenia. Przerażeni udali się do miasta, gdzie powiadomili o strasznem odkryciu policję.

Przybyłe na miejsce wypadku władze sądowo - lekarskie na ciele trupa skonstatowały sine plamy, pochodzące jakgdyby od uderzeń czemś twardem. Ze względu na zupełny rozkład zwłok, przyczyny śmierci na miejscu nie można było ustalić. Niewątpliwie stwierdzą to bliższe oględziny trupa.

Istnieje przypuszczenie, iż miało tu miejsce ohydne morderstwo. Na powyższe wskazuje fakt, że trupa odarto z odzieży. Nazwisko nieboszczyka nikomu nie znane.

Niektórzy włościanie zeznali, że przed kilku tygodniami widzieli kręcącą się koło Krzesłowa nieznaną kobietę, której towarzyszył chłopiec w wieku zamordowanego, znalezionego w lesie.

Czyżby kobieta ta była sprawczynią morderstwa? Nie wiadomo.

Rozwiązaniem niepokojącej zagadki zajęły się władze. Niewątpliwie najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie tajemniczej śmierci chłopca i naprowadzą na ślady mordercy.

HUMOR i SATYRA.

NA ZEBRANIU.

Na zebraniu, poświęconem równouprawnieniu płci pięknej, przemawia do rządu jedna z feministek.

— Możemy — woła — śmiało powiedzieć, że wolności kobiecej już wyżej posunąć nie można. Dosięgła już szczytu!

— Tak, kolani — odzywa się w tłumie głos męski.

Plaga bandycka na szosach.

Znowu napad na kupców.

Radomsko, 22 września.

W dniu wczorajszym w porze popołudniowej wydarzył się napad bandycki w pobliżu Radomska.

Na przejeżdżających szosą trzech kupców Mendla Rodajnika z małżonką, Szmula Segała i Srula Waldberga napadli trzej bandyci **z których jeden był zamaskowany i uzbrojony w nóż.**

Podczas gdy zamaskowany opryszek teroryzował kupców dwaj pozostali zajęli się rabunkiem.

Łupem ich padło około 600 złotych. Zadowolniwszy się tą zdobyczą napastnicy związali wszystkie ofiary napadu, po czem zbiegli. Dopiero po kilku godzinach przejeżdżający konno oddział wojskowy zwolnił ich z więzów.

O napadzie powiadomiono policję radomskową, która zarządziła energiczny pościg.

Ustalono, iż opryszki po dokonaniu napadu ukryli się w lesie, który natychmiast został obstawiony policją.

Po dłuższych poszukiwaniach natrafiono rzeczywiście na kryjówkę bandycką w gęstwinie leśnej.

Sprawcy napadu pogrążeni byli we śnie to też udało się ich pochwycić bez jednego wystrzału. Skuto ich w kajdany poczem odwieziono do Radomska.

W kryjówce ich znaleziono całą zrabowaną gotówkę, rewolwery, naboje oraz maski. Bandyci: 26-letni Zygmunt Błaszkowski, herszt szajki zbójeckiej, 26 letni Stanisław Bielok i 27-letni Stefan Marlecki staną niebawem przed sądem doraźnym.



— Sześć stroniczek listu napisał nam Edek...
— Przeczytaj więc ostatnią u samego dołu, żebym wiedział, ile pieniędzy trzeba mu posłać...

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się zgłosić do administracji „Expressu" (Piotrwokska 49, z frontu) zdobywcy premji ósmego konkursu z listy nr. 17.

Troszkę humoru.

— Czego pan szuka?
— Parasola.
— Masz go pan w ręku!
— Ach, dziękuję bardzo! Gdyby nie pańska uprzejmość, wróciłbym bez parasola do domu...

— Wczoraj w nocy obudziłem się nagle ze snu... Patrzę — ktoś przeszukuje kieszenie mego ubrania. Chwytam rewolwer — ale nie strzeliłem.
Dlaczego?
— Nie chciałem zostać wdowcem.

— Ilu ludzi pracuje w tym biurze?
— Mniej więcej trzecia część personelu.

Nieżonaty nie wie co znaczy szczęście, a gdy się dowie — już wszystko przepadło...

Są trzy radykalne sposoby, aby udawać z powodzeniem człowieka inteligentnego.
Pierwszy — najgorszy — poprostu być nim.
Drugi — nic nie mówić.
Wreszcie trzeci — najlepszy — mówić innym, że są inteligentni.

Reżyser filmowy do aktora:
Pobiegnie pan na most, przeskoczy poręcz i rzuci się do wody!
— Ale nie umiem pływać!
— To nic!... Wody nie będziemy zdejmowali!...

— Czego pan profesor sobie życzy? — pyta kelner.
Wszystko jedno... Byleby mi miał 56 gramów tłuszczu, 90 gramów białka i 500 gramów węglowodanów.

Ktoś puka do drzwi kuchennych. Gospodyni otwiera i spostrzega żebraka.
— Łaskawa pani — prosi żebrak płaczliwym głosem. — Lekarz zapisał mi lekarstwo, którego nie mogę zażywać...
Dlaczego?...
— Na flaszce napisane: zażywać po jedzeniu...

Chłop pyta przechodnia w mieście:
— Proszę pana, gdzie tu poczta?
Profesor historji sztuki odpowiada:
— Ten oto gmach, stojący za pałacem w stylu póżnego odrodzenia z barokowym portalem i gotycką wieżyczką.

U wróżki.
— Aż do czterdziestego roku życia będzie pani cierpiała niedostatek...
— A potem?...
— Potem?.. Przyzwyczai się pani do tego...

Jakiś paskarz przybył na dworzec po żonę, która ma przyjechać z Krynicy.
Podchodzi więc do kasy kolejowej i prosi:
— Pan będzie łaskaw jeden bilet połowy pierwszej klasy...

W cieniu kuluarów sądowych.

Sprawa Lewensona i Wojdysławskiego

Sensacyjny proces o podpalenie składu przędzy.

Jak aresztowano na sali sądowej 3 oskarżonych

Łódź, 22 września.

Wczorajsza sprawa w sądzie okręgowym przeciwko Wojdysławskiemu i Lewensonowi, oskarżonym o podpalenie składu przędzy przy ulicy Piotrkowskiej nr. 33, jak było do przewidzenia, wywołała w całem mieście ogromne zainteresowanie.

O godzinie dziesiątej policja broniła już wstępu na salę posiedzeń gdzie wszystkie miejsca były zajęte przez ciekawą publiczność i krewnych oskarżonych.

Miejsca „honorowe" zajęli prawie wszyscy prawnicy i aplikanci sądowi.

Pod koniec sprawy przybył również prezes sądu okręgowego p. Tadeusz Kamieński, który aż do końca przysłuchiwał się rozprawom.

Na pierwszej ławce siedzi żona oskarżonego Grzegorza Lewensona.

Co chwila podchodzi do niej wysoki, przystojny brunet, rozmawia przez kilka chwil i odchodzi. To jej mąż — Grzegorz Lewenson, człowiek z uniwersyteckim wykształceniem, kupiec z zawodu, oskarżony o podpalenie...

„Stół" dla prasy.

Zanim przystąpię do opisu wrażeń z procesu, kilka słów muszę poświęcić „wrażeniom" osobistym, jakich doznałem przy stole prasowym.

Przedewszystkiem sam stół.

Na litość boską, żeby w sądzie okręgowym nie było przyzwoitego miejsca dla prasy!..

Wiadomo było, że sprawa Lewensona i Wojdysławskiego wywoła ogromne zainteresowanie, mimo to przygotowano mały stolik i cztery krzesła!

A przedstawicieli pism było conajmniej piętnastu!

Kto chciał zdobyć krzesło, musiał odbywać długie targi z woźnym sądowym.

Ława obrońców.

Centralnym punktem zainteresowania publiczności była ława obrońców.

Łódź dawno już nie widziała tak świetnych obrońców, zgromadzonych na jednej sprawie sądowej.

Nazwiska same mówią za siebie: Piotr Kon, Nowodworski, Ettinger, Kobyliński, Kempner i Wasserberger.

Publiczność chciwie chwytała każde ich słowo.

Szczególną uwagę zwrócił adw. Nowodworski.

Obrońca w czasie swej przemowy miał tak ironiczną minę, że słowa były już zbyteczne, by dowieść słuszności je go motywów.

Oskarżeni.

Twarze wszystkich oskarżonych zdradzały silne zdenerwowanie.

Szczególnie Wojdysławski Salomon był ogromnie przybity.

W czasie przemówienia prokuratora nadstawił uszu, by nie uronić ani jedne go słowa...

Twarz jego co chwila posępniała coraz bardziej.

Lewenson imponował spokojnem zachowaniem się.

Załamał się tylko w końcu—po decyzji sądu zmieniającej środek zapobiegawczy na bezwzględny areszt.

Incydent z panem Oskarem Konem.

Troszkę humoru wlał do tej ponurej i ciężkiej sprawy jeden ze świadków p. Oskar Kon, prezes „Widzewskiej Manufaktury".

Sprawa rozpoczęła się z dwugodzinnym opóźnieniem.

Pan Kon niecierpliwił się ogromnie, spacerując po wszystkich piętrach.

Gdy o godzinie dwunastej sąd zarządził przerwę, pan Kon skorzystał z okazji i odjechał autem do fabryki.

Gdy sąd zebrał się powtórnie na naradę, woźny zameldował przewodniczącemu:

— **Świadek Oskar Kon wyjechał do fabryki i prosił, aby do niego zatelefonować w razie potrzeby...**

A gdy kurtyna zapadła...

Chwila decydująca.

Sąd ogłasza decyzję...

—„ i zamienić środek zapobiegawczy na bezwzględny areszt".

Oskarżeni poruszają się nerwowo na ławie.

Żona oskarżonego Lewensona spuszcza głowę.

Komplet sędziowski opuszcza salę po siedzeń.

Ławę oskarżonych otacza natychmiast czterech policjantów.

Sekretarz wypisuje odpowiednie deklaracje dla oskarżonych, kierując ich do więzienia na ulicę Kopernika.

Obecny na sali w charakterze świadka komisarz Weyer kieruje deportacją oskarżonych.

Przedewszystkiem wydaje rozkaz opróżnienia sali.

Tłum powoli wychodzi na schody.

Na sali pozostaje tylko pani Lewenson.

— Gdzie panowie mają swe palta?..— zwraca się do oskarżonych komisarz Weyer.

— Na dole... W szatni...

Komisarz Weyer posyła jednego z policjantów po odbiór palt.

Gdy policjant chce już odejść, Lewenson zatrzymuje go i wyjmując złotówkę, zwraca się do policjanta:

— Pan będzie łaskaw... To dla woźnego za garderobę...

Wojdysławski również wręcza policjantowi srebrną monetę.

Po chwili policjant wraca z paltami.

Lewenson żegna się ze swą żoną.

Wychodzą w otoczeniu czterech policjantów i przodownika.

Na ulicy czekają tłumy publiczności.

Przed gmachem sądu Lewenson wyjmuje papierośnicę i zapala papierosa.

Konwój zmierza w stronę więzienia na ulicę Kopernika...

— ab —

Krew u stóp ołtarza.

Brat zamordował brata w kościele

w chwili, gdy brał on ślub z jego ukochaną.

Piotrków, 22 września.

Dwaj bracia Stanisław i Antoni Kuśmierze, zamieszkali w Szydłowie piotrkowskiego powiatu dziwnym trafem losu zapałali afektem miłosnym do jednej **i tej samej dziewczyny.** Obaj marzyli o poprowadzeniu jej do ołtarza, licząc na przychylne potraktowanie ich uczuć.

Dziewczyna, będąca przedmiotem uwielbień Kuśmierzów, długi czas wahała się w wyborze adoratorami. A bracia toczyli zaciekłe kłótnie oto, który z nich winien drugiemu ustąpić.

Starszy Stanisław uważał, że panna z prawa starszeństwa powinna należeć do niego. A młodszy Antoni twierdził, że Lucyna — takie było imię dziewczyny, — z uwagi na swój młody wiek, jego jako młodszego powinna poślubić. Nie mogli dojść do porozumienia na tle swej zaciekłej rywalizacji. Wówczas, akceptując projekt Antoniego, w ręce ukochanej oddali rozstrzygnięcie sporu.

I dziewczyna poczyniła między braćmi wybór, który padł na Stanisława. Wprawdzie Lucyna wolałaby Antoniego, lecz Stanisław był od niego znacznie bogatszy.

Antoni, zawiedziony w swoich nadziejach, oświadczył, że nie dopuści do ślubu. Mimo to wyszły zapowiedzi, i ub. czwartku Stanisław poprowadził do ołtarza swoją wybraną. Jeszcze przed udaniem się do kościoła, Antoni prośbami usiłował odwieźć brata od zawarcia tego małżeństwa.

Gdy błagania jego nie odniosły skutku przestrzegł przed możliwością nieszczęścia. Ale i to nie pomogło, gdyż Stanisław kochał narzeczoną i nie chciał zrezygnować ze szczęścia. Przedsięwziął tylko środki ostrożności, mające na celu udaremnienie gróźb brata. Środki te okazały się jednak niewystarczającemi.

W kościele, gdy państwo młodzi klęczeli u stóp ołtarza, powtarzając za księdzem rotę przysięgi, oszalały z zazdrości Antoni skoczył do brata i pchnięciem noża w plecy powalił go na posadzkę. Powstał nieopisany zamęt.

Nikt nie przypuszczał, by zbrodniarz ośmielił się na morderstwo w świątyni. Dlatego wtajemniczeni w jego zbrodnicze zamiary nie zdołali zapobiec nieszczęściu.

Ofierze zemsty brata - zbrodniarza pośpieszono z pomocą. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Antoniego Kuśmierza, po uprzedniem poturbowaniu przez oburzonych uczestników krwawego ślubu oddano w ręce policji.

Portret damy

z czasów przedpotopowych

Przy kopaniu studni w okolicach Wiednia natrafili robotnicy na ślad przedhistorycznego grobu, który wedle obliczeń archeologów, pochodzi z epoki dyluwialnej.

Wśród czaszek ludzkich znaleziono posążek, zrobiony z kości mamuta.

Przedstawia on kobietę o pełnych kształtach i niewątpliwie jest portretem jakiejś przedpotopowej piękności.

Piękna dama z epoki arki Noego ma coprawda nieco za silnie rozrośnięte kształty i twarz jej przypomina orangutana, ale należy przypuścić, że w owych odległych czasach mieli ludzie inne pojęcia estetyczne.

Palenie wdów na stosie.

Straszliwy obrzęd hinduski.

Wojsko angielskie ratuje 24-letnią ofiarę od męczeńskiej śmierci.

Władze angielskie zwalczają energicznie barbarzyński zwyczaj, zakorzeniony od tysięcy lat w Indjach, który nakazuje palenie wdów.

Ludność ortodoksyjna cichaczem wypełnia starodawne przykazanie religijne i trzeba przyznać, iż wdowy giną na stosach po pohatersku.

W ostatnich dniach władze angielskie w Bombaju dowiedziały się, iż w pobliżu miasta ma być spalona 24-letnia kobieta, wdowa po pewnym niedawno zmarłym radży.

Wysłano więc spiesznie oddział wojska celem przeszkodzenia temu obrzędowi religijnemu.

Wojsko angielskie przybyło w chwili gdy nieszczęśliwa kobieta znajdowała się na stosie. Miała związane ręce i nogi Wygląd jej wskazywał, iż nieszczęśliwą ofiarę zabobonów religijnych odurzono narkotykiem, aby „nie czuła bólu".

Wokół stosu zebrał się ogromny tłum a tancerki wykonywały żałobny taniec wśród tonów smętnej muzyki.

Na widok wojska pobożni Hindusi przybrali wojowniczą postawę.

Komenderujący oficer zawezwał najstarszych uczestników barbarzyńskiego obrzędu i zapowiedział im, iż jeśli natychmiast kobieta nie będzie zwolnioną z pęt rozpocznie ogień karabinowy.

Groźba oficera poskutkowała. Na pół omdlałą wdowę wydano oficerowi, z żądaniem, aby ją na zawsze już u siebie zatrzymał, albowiem kobieta, która nie poszła w zaświaty za swym małżonkiem, jest nieczysta i nie może żyć pod jednym dachem z prawowiernymi Hindusami.

Pierwszy proces

o „niemoralność jednożeństwa" w Turcji

Zakochany w innej kobiecie turek morduje żonę, by połączyć się z tamtą.

Po raz pierwszy w dziejach sądownictwa tureckiego zdarzył się proces, który wywołał żywe komentarze na temat „niemoralności jednożeństwa".

Zdarzyło się to w Konstantynopolu.

Chiewad Bej, dyrektor towarzystwa okrętowego, chciał się pozbyć żony, Hadszer Hanum, ponieważ zakochał się w innej kobiecie, a nowoczesny kodeks małżeński zabraniał mu posiadania dwu żon

Hadszer Hanum była wierną i potulną osobą — nie dawała więc powodów do skargi rozwodowej.

Chiewad bej uknuł tedy czarną intrygę.

Zaprzyjaźnił się z pewnym młodym urzędnikiem nazwiskiem Hairi, wprowadził go do swego domu i zapoznał z żoną

Hadszer Hanum protestowała przeciw tej znajomości, lecz małżonek polubił młodzieńca i przyjmował go codzien nie u siebie.

Pewnego wieczora, gdy wszyscy troje siedzieli przy kolacji, podlanej gęsto, wbrew prawom Allaha, winem, odezwał się dzwonek telefonu.

Chiewad bej ujął słuchawkę i po chwili oświadczył, że musi się oddalić w pewnej ważnej sprawie na godzinę, prosi więc swego przyjaciela, by pozostał i bawił przez ten czas jego żonę. Gdy wrócił po upływie kilkunastu minut, zastał podobno Hairi'ego w uściskach swej małżonki. Niewierności nie mógł przeboleć, przebił więc żonę sztyletem, a młodego swego przyjaciela ciężko ranił.

Sędziowie tureccy obstają przy tem iż Chiewad bej ułożył plan zamordowania swej żony i umyślnie wprowadził w dom Hairi'ego.

Najdłuższa kolej podziemna.

W tych dniach otwarto w Londynie nową linję kolejki podziemnej, łączącej Edgeware w północnej dzielnicy Londynu pod centrum miasta z Malden w dzielnicy południowej. Długość linji tej nowej kolei miejskiej wynosi około 45 klm. Jest to więc najdłuższa linja kolei podziemnej. Koszt budowy jej wynosił 125.000.000 funt. szterl.

67) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Mężczyzna oparł się o ścianę i szeptał nieprzytomnie:

— Zastrzelił się... Sylwin... Przed chwilą... Tam... Na górze...

Błaszczyk zapalił latarkę. Snop jasnego światła padł na jego twarz.

— To Brugenmajer! — zawołał Błaszczyk — Pan tutaj?...

Dyrektor szpitala otworzył szeroko oczy i spojrzał na Błaszczyka.

— To pan?... — rzekł słabym głosem. — I policja?... Rozumiem... Jesteśmy zgubieni... — dodał opuszczając bezładnie ręce.

Nagle roześmiał się szyderczo i zwrócił się do komisarza Bertolda:

— No?... Na co pan jeszcze czeka, panie komisarzu... Proszę mnie aresztować...

Na górze gwar zwiększał się z każdą chwilą. Słychać było przeraźliwe krzyki kobiet.

— Zatrzymać tego pana... — rzekł komisarz Bertold do jednego z policjantów — Reszta za mną!

W pierwszym salonie nikogo nie było. Krzyki dolatywały z dalszych apartamentów.

— Panie Błaszczyk, gdzie jest ten czarny salon? — zapytał komisarz.

— Tam dalej...

— Proszę, niech pan prowadzi...

Przeszli wąski korytarz i przez kilka pustych, ciemnych pokoi...

Krzyki stawały się coraz bliższe, wyraźniejsze.

— Tutaj... —rzekł Błaszczyk, wskazując zamknięte drzwi.

Komisarz Bertold zapukał.

Ktoś przekręcił klucz w zamku i drzwi się otwarły — — —

— — — — — — — —

... okrągły pokój, obity czarnem suknem...

Pośrodku okrągły stół, a naokoło stołu sześć wysokich foteli, obitych czarnym aksamitem.

Cztery wielkie lampjony, zawieszone na suficie zalewały ten tajemniczy salon jaskrawo - żółtymi strumieniami światła.

Za każdym fotelem stał kościotrup.

Stół zastawiony był resztkami wspaniałej uczty.

Pod stołem leżało kilka stłuczonych flaszek.

— Ręce do góry! —

Dziesięć osób spełniło machinalnie rozkaz komisarza. Czterech mężczyzn w smokingach i sześć kobiet w balowych lekkich sukniach.

— Czy więcej nikogo niema w pałacu?...

— Gdzie?... W pałacu?... — odrzekł jakiś młodzieniec, chwiejący się na nogach. — W pałacu?... Niema... Więcej niema nikogo...

— Gdzie Sylwin?

— Sylwin?... Niema... Poszedł do nieba... Do nieba poszedł...

— Proszę odpowiadać na pytania!... Gdzie jest Sylwin?...

— Zastrzelił się, proszę szanownego komisarza... Głupi i... i zastrzelił się...

— Gdzie leży?...

— Kto?...

— Sylwin!...

— Sylwin?... Tam... W drugim pokoju... Myśmy się tu zabawiali... Pan komisarz nie zna?... To... To nasze panie... Myśmy się tu zabawiali... A on — dureń, kretyn... Ten Sylwin... Kretyn... Poszedł do drugiego pokoju i zastrzelił się...

— Proszę nas tam zaprowadzić...

— Do niego?... Ja tam nie pójdę... Nie cierpię trupów... To zawsze robi przykre wrażenie... Nie chcę na niego patrzeć, bo kretyn... Skończony kretyn...

— Więc gdzie on leży?...

— Tam... Na prawo... W swoim gabinecie...

— Nie ruszać się z tego miejsca! — rozkazał komisarz i wyszedł z Błaszczykiem, zostawiając przy aresztowanych czterech policjantów.

— Czy pan wie gdzie jest jego gabinet?... — zwrócił się komisarz Bertold do Błaszczyka.

— Wiem... Znam ten pałac dobrze...

Przeszli przez wszystkie salony i znaleźli się znowu w sieni.

Błaszczyk zatrzymał się przed jakiemiś drzwiami.

— Tu jest jego gabinet.

— Otwórz pan drzwi.

Błaszczyk nacisnął klamkę.

Ciemno. Komisarz zapalił latarkę i odnalazł elektryczny kontakt.

Gdy w pokoju błysnęło światło, obaj cofnęli się z przerażeniem ku drzwiom...

... przy biurku, oparty o poręcz fotelu, z lekka przechyloną w tył głową siedział Sylwin...

W kurczowo zaciśniętej dłoni trzymał mały, błyszczący rewolwer.

Oczy miał nawpół przymknięte, a po wykrzywionej boleśnie twarzy spływała wąska struga krwi...

Na biurku obok trupa leżał jakiś gruby zeszyt.

Komisarz nachylił się nad biurkiem

— Co to jest?...

Błaszczyk spojrzał na okładkę.

— Pamiętnik Sylwina... — rzekł drżącym, wystraszonym głosem.

Komisarz wziął zeszyt do ręki

Na okładce widniał wielki napis:

„PAŁAC SZEŚCIU DUCHÓW".

(D. c. n.)

W Leningradzie znaleziono testament tancerki Krzesińskiej

kochanki Mikołaja II

obecnie „hrabiny Krasińskiej".

Pisma rosyjskie donoszą, że w jednej z kas leningradzkiego banku znaleziono testament sławnej rosyjskiej tancerki Krzesińskiej, dawnej przyjaciółki cara Mikołaja II.

Pani Krzesińska zapisała cały swój majątek, składający się z pałacu i brylantów swemu nieślubnemu synowi, ojcem którego ma być Mikołaj II.

Syn ten, Włodzimierz hrabia Krasińskí,ma teraz dwadzieścia trzy lata i mieszka zagranicą.

Gdy pani Krzesińska wydała syna na świat, Mikołaj był już ojcem trojga dzieci. W kołach, bliskich tancerki, zapewniano, że pogłoski o rzekomym ojcostwie Mikołaja są nieprawdziwe, ale zwrócono uwagę na to, że wielki książę Sergjusz trzymał dziecko do chrztu.

Pani Krzesińska nie wyjawiła nigdy nazwiska ojca. Ale dla otoczenia tancerki było to tajemnicą poliszynela, bowiem dziecko było niezwykle podobne do ojca którego codziennie widziano w towarzystwie Krzesińskiej.

Podczas rządów Kiereńskiego udało się pani Krzesińskiej opuścić Rosję i uciec zagranicę. Artystka poślubiła teraz wielkiego księcia Andrzeja Włodzimierza i żyje z nim bardzo szczęśliwie. Wielki książę Włodzimierz zaadoptował nieślubnego syna swej żony. Rozporządzeniem pretendenta do tronu rosyjskiego, wielkiego księcia Cyryla przyznano Krzesińskiej tytuł „hrabiny Krasińskiej" Syn jej nazywa się teraz Włodzimierz hrabia Krasiński-Romanow.

Mimo testamentu syn słynnej tancerki nigdy nie będzie mógł po śmierci swej matki odziedziczyć brylantów, srebra i złota, ponieważ dawno te rzeczy zostały zabrane przez bolszewików.

Prócz drogocennych rzeczy leżały je szcze w banku listy tancerki. Już kilka lat temu interwenjowała tancerka w sprawie tych listów, i zwrócono je jej, po nieważ nosiły charakter wyłącznie prywatny. Kto zrabował piękne brylanty tancerki, podarowane jej przez cara, nie wiadomo.

Dawna przyjaciółka cara jest zadowolona, że udało jej się cało ujść z Rosji. Kto wie, możeby spotkał ją los Mikołaja II.

Ongiś wpływowa tancerka żyje w bardzo skromnych warunkach i nazawsze zerwała ze sztuką i sceną.

Jak wiadomo, Krzesińska jest polką z pochodzenia.

Morderstwo á la Haarmann.

W lasku Rambonillet koło Essarts le R. znaleziono w gąszczu kości ludzkie, zawinięte w papier gazetowy. Odkrycia tego dokonał niejaki p. Leplat, pomocnik mera w Essarts, który wszedł na zagubioną w lasku ścieżkę w celu poro bienia odpowiednich urządzeń dla ułatwienia polowania na bażanty.

W pewnym miejscu, w gąszczu znalazł pakunki, owinięte w gazety. Kiedy rozwinął owe paczki, znalazł w nich kości ludzkie. Zawiadomił o tem natychmiast policję, która rozpoczęła śledztwo. Z dotychczasowych badań wynika, że kości te należą do ciała dziewczynki, liczącej 15 do 17 lat.

Zbrodniarz pokrajał swoją ofiarę bardzo umiejętnie, z dokładną znajomością anatomji. Ciało oddzielił od kości, a kości porzucił w lesie.

Co zrobił z ciałem (mięsem) dziewczynki — niewiadomo. Obok paczek z kośćmi znaleziono tasak rzeźnicki, cały zaczerniały od krwi i płaszcz, zbroczony krwią. Gazety mają datę 23 listopada 1924 i 14 marca 1923. Jeden z artykułów gazety opisuje tajemnicze zniknięcie dziewczynki w Baulogne sur mere, inny znowu praktyki słynnego mordercy niemieckiego Haarmanna.

Podejrzany jest o morderstwo niejaki Jan Pergne, osobnik zbrodniczy, który mieszkał w tej okolicy, i karany był już kilkakrotnie za różne zbrodnie. Policja prowadzi bardzo szczegółowe śledztwo w tej tajemniczej sprawie, która wywołała w Paryżu ogromną sensację.



Miss Norma Bestwich, urocza gwiazda filmowa, w kostjumie z flaneli, szczególnie nadającym się do ćwiczeń sportowych. Artystka jest znaną amerykańską sportsmenką.

82-letni włamywacz X. Y.

MIMO PODESZŁEGO WIEKU ŁAMIE KRATY I WSPINA SIĘ PO FASADACH DOMÓW.

Ma manję okradania zamku królewskiego.

W jednym z londyńskich zakładów karnych zdarzył się w ostatnich dniach wypadek, który w kronice kryminalnej policji Anglji zajmuje zupełnie odrębne miejsce.

82-letni więzień uciekł ze swej celi w ten sposób, że wyłamał żelazne sztaby i kraty w oknie, a potem ze zręcznością której mógłby mu pozazdrościć niejeden młody a rutynowany akrobata, wydostał się na dach, aby się następnie spuścić wzdłuż piorunochronu i w ten sposób ujść.

Ten 82-letni włamywacz nietylko przez swoją niezwykłą w tak późnym wieku odwagę i zręczność zasługuje na specjalną uwagę. Również z psychologicznego punktu widzenia jest to jeden z najbardziej interesujących przestępców.

Właściwie jego nazwiska nikt nie zna odsiadywał już niejednokrotnie karę w więzieniach, a prawdopodobnie ma niejedno nieodpokutowane przestępstwo na sumieniu. Policja niejednokrotnie go aresztowała, sądy skazywały go, ale zawsze z nieprzepartym uporem wzbraniał się podać swego nazwiska. W sferach londyńskich przestępców nazywano go poprostu „the mystery mann" (tajemniczy mąż). W protokułach sądowych oznaczone jest jego nazwisko literami X. Y.

Pewnego razu, po odsiedzeniu dłuższej kary w więzieniu, sędziwy już włamywacz wpadł znów w ręce policji. Tym razem na podstawie pewnych znalezionych przy nim papierów sądzono, że nazwisko jego brzmi James Henry Edmond Nasunęło się wszakże podejrzenie, że te dokumenty zostały skradzione i istotnie hypoteza ta okazała się prawdziwą. Od tego czasu nie udało się stwierdzić identyczności tajemniczego X. Y.

W każdym razie pewnem jest, że ten 82-letni człowiek nie jest zwykłym przestępcą. Ogarnięty jest on, jak się zdaje manją dokonywania włamań do zamku w Windsorze, letniej rezydencji króla angielskiego. W przeciągu ostatnich dwóch lat udało mu się włamać do zamku dwa razy. Po aresztowaniu okazało się, że ten 82-letni starzec potrafił się wdrapać do góry po ścianie wysokości wielu metrów, chwytając się ornamentów budynku. Następnie wyrwał już żelazną kratę wybił szybę i ostatecznie dostał się do jednej z tych komnat, które niegdyś stanowiły rezydencję króla Henryka III. W pokojach tych zamieszkiwał wówczas sir John Hangury William, marszałek korpusu dyplomatycznego.

Sędziwy włamywacz wyłamał cały szereg skrzynek i szkatułek i uciekł potem tą samą drogą, którą przyszedł, z łupem wartości tysiąca funtów szterlingów. W rok potem nieproszony gość znowu złożył wizytę w pałacu królewskim. Tym razem wybrał sobie inne skrzydło gmachu i dotał się do apartamentów hrabiny Crew, damy dworskiej królowej.

Tutaj ukradł cały szereg klejnotów, poczem bez przeszkody opuścił i tym razem pałac. Zapewne przygotowywał jeszcze trzecią podobną wizytę w siedzibie królewskiej, ale zanim zdołał tego dokonać, aresztowano go i skazano na trzy lata więzienia. W więzieniu zachowywał się wzorowo.

Oczywiście nikt nie przypuszczał, że ten starzec, pomimo tak późnego wieku posiada siły Herkulesa i zręczność młodego akrobaty. Na zamku w Windsorze liczą się z możliwością ponownego pojawienia się nieproszonego gościa. Policja londyńska zmobilizowała cały swój aparat, celem ujęcia tajemniczego włamywacza.

70.000 złotych

za zeszpecenie twarzy

Proces artystki filmowej ze swoim dentystą.

Budapeszt, we wrześniu.

Budapeszt znów ma swą sensację. Tym razem chodzi o oryginalny nadzwyczaj proces, który w niedalekiej przyszłości odbędzie się przed tutejszym sądem okręgowym.

Pewna znana węgierska gwiazda filmowa zaskarżyła swego dentystę, który przez nieumiejętne leczenie chorego zęba zeszpecił śliczną twarzyczkę uroczej artystki, uniemożliwiając jej tem samem dalszą karjerę filmową.

Wspomniana artystka leczyła swe zęby u jednego z dentystów budapeszteńskich, który z zadania swego wywiązał się, jak się zdawało, ku zupełnemu zadowoleniu swej milutkiej pacjentki.

Atoli kilka dni po nałożeniu na jeden z zębów złotej koronki, poczuła artystka dość dotkliwy ból. Dała się niezwłocznie roentgenować, i ku swemu wielkiemu przerażeniu dowiedziała się, iż pod zębem tworzy się wrzód. Wobec tego udała się ponownie do swego dentysty, który miał wrzód usunąć. Jednak że usiłowania dentysty nie odniosły żadnego skutku, a wrzód rósł z zastraszającą wprost szybkością.

Widząc, iż sytuacja jest bez wyjścia, wyraziła: urocza „gwiazda" swą zgodę na dokonanie operacji, która wprawdzie w zupełności się udała, ale niestety pozostawiła na ślicznej twarzyczce dość dużą bliznę.

Ta właśnie blizna spowodowała skargę artystki, która twierdzi, iż z „zeszpeconą" w ten sposób twarzą nie może się pod żadnym warunkiem „pokazać na ekranie. A ponieważ ekran był właśnie źródłem jej dochodów, przeto ten, który bliznę spowodował, a więc dentysta, powinien, zdaniem niefortunnej pacjentki zapłacić jej odszkodowanie w kwocie 500,000,000 koron węgierskich, tj. około 70 tys. złotych.

W budapeszteńskich kołach prawniczych i artystycznych sprawa ta, która już w najbliższych dniach będzie przedmiotem rozprawy sądowej, wzbudziła niezwykłe zainteresowanie.

175 klm. na godzinę.

Nieprawdopodobną tę szybkość osiągnięto na szosowych wyścigach samochodowych we Lwowie.

Łódzki przedstawiciel „Austro Deimlera" otrzymał następujące telefonogramy z Lwowa i Wiednia:

Lwów.

Inż. Liefeldt na „Austro - Deimlerze" ADM Sport 3 litrowy absolutny zwycięsca. Przeciętna szybkość 152 klm. Na drugim miejscu przybył Kellerman na „Bugatti" — specjalny typ wyścigowy. Wynik wyścigu wywarł poważne wrażenie w kołach sportowych, specjalnie że p. Liefeld miał trybuny w tempie 175 klm. na godz. a więc szybkość, jakiej w Polsce nigdy nie widziano, a która w świecie rzadko na szosie była osiągana.

Semmering.

Austro - Deimler" ADM. 3 litrowy sportowy ponownie uzasadnia swą jakość i renomę jako najszybszy wóz sportowy. P. Heiden jest zwycięscą w wyśmienitym czasie przy licznym udziale znacznie silniejszych wozów i tym zdobywa „Dużą nagrodę górską" Austrji.

Hrabia Spiegel również na ADM. zwycięscą w klasie wozów turystycznych.

Wymordował całą rodzinę

dla zrabowania funta masła

Ohydna zbrodnia żołnierza czeskiego.

Sąd wojskowy w Pilznie czeskiem skazał na śmierć żołnierza armji czechosłowackiej Franciszka Snadera, oskarżonego o dokonanie ohydnej zbrodni.

Sander, zakradłszy się w celach rabunkowych do domu pewnego wieśniaka pod Marjenbadem, wymordował bagnetem całą rodzinę, składającą się z 6-ciu osób, poczem zbiegł zrabowawszy funt masła.



Z boisk krajowych i zagranicznych.

Reprezentacja Warszawy ratuje honor footbalu Kongresówki.

Międzypaństwowy mecz Węgry—Austrja i międzymiastowy Budapeszt—Wiedeń, wygrali węgrzy.

Warta pobiła Ruch o mistrzostwo Polski w stosunku 4:2 (1:1).

Łódź, 22 września.

Bezsprzecznie, najważniejszym wprost z sensacją graniczącym wypadkiem w sporcie polskim z ubiegłej niedzieli, było ładne zwycięstwo reprezentacji Warszawy nad reprezentacją Krakowa.

Tradycyjne już te zawody o puhar, Kraków przegrał i to biorąc pod uwagę suprymację krakowskiej piłki nożnej w Polsce oraz niedawne dwucyfrowe zwycięstwo krakowskiej Wisły nad Warszawianką, Kraków przegrał zupełnie niespodziewanie.

Dla Krakowa porażka 1:4 (0:3- jest tem więcej przykrą, że miało to być trzecie zwycięstwo z rzędu, a puhar miał już przejść na jego własność.

Okazało się jednak, że nadmiernie pewna siebie drużyna Krakowa, w której grała przewaga graczy zwycięskiej z przed tygodnia Wisły zemściła się na niej. Rachunek zrobiony bez gospodarzy, nie został zrealizowany a Kraków ma poważne wyrzuty sumienia, którego prasa twierdzi, że na zwycięstwie nad reprezentacją Łodzi nikomu nie zależało, a mimo to wystawiono przeciwko niej drużynę silniejszą od tej przeciw Warszawie, lekceważąc ostatnią. Całą winę zwala się tam — rzecz oczywista — kapitana związkowego i grozi mu się walnem zgromadzeniem KZOPN na którem ma nastąpić ograniczenie jego władzy.

Górny Śląsk, najpodobniejszy pod wszystkimi względami do Łodzi i w sporcie kroczy jej śladem. Bo oto w ubiegłą niedzielę, rozegrany w Katowicach mecz pomiędzy drużynami, **Kolejowy K. S. i K. S. Śląsk** przy stanie 3:2 został na 20 minut przed końcem przerwany. Publiczności K. S. „Śląska“ nie podobał się sędzia, wkroczyła więc na boisko i pobiła go dotkliwie.

W Wielkich Hajdukach odbył się mecz rewanż pomiędzy mistrzem G. Śląska, Ruchem i mistrzem Poznania, Wartą. Zwyciężyła decydująco Warta 4:2 (1:1), zapewniając sobie kolosalną przewagę w swej grupie.

I jeżeli Turyści, w których drużynie na mający się odbyć mecz z Wartą, mają nastąpić poważne zmiany, nie zwyciężą jej w przyszłą niedzielę na jej własnem boisku, to już nic i nikt nie będzie w stanie zatrzymać mistrza Poznania w pochodzie do finału, a może i do mistrzostwa Polski.

Ale pamiętajmy, że i w piłce nożnej, koło fortuny najszybciej się toczy.

58 z rzędu międzypaństwowe zawody Węgry —Austrja, po dłuższej przerwie i serji zwycięstw, albo wyników nierozstrzygniętych, wygrały nareszcie Węgry w stosunku 3:2.

Dla Węgrów jest to sukces wspaniały, tem bardziej że zasłużony.

Konsolidacja węgierskiej piłki nożnej po dwuletniej słabości emigracji graczy jest widoczna. Szli oni bowiem tak pewni zwycięstwa na te zawody, odmawiając przy tem drużynie Austrji wszelkich kwalifikacji, że prasa wiedeńska aż się zachłystywała z obawy o skórę swych wybawców, nie szczędząc jednocześnie surowych uwag pod adresem Węgier.

Porażkę reprezentacji Austrji należy jeszcze tłumaczyć, że jej najlepsi gracze, są już w Ameryce, a zaś ci z lepszych jeszcze pozostali wdomu, mają już dolarami kieszeni napchane i są już conajmniej „półamerykanami“.

Natomiast wprowadzenie częściowo profesjonalizmu na Węgrzech, wzmocniło chwilowo znacznie siłę ich drużyny.

Również i mecz **Budapeszt —Wiedeń**, który odbył się w Budapeszcie, wygrali gospodarze w stosunku 4:2 (1:1).

Nurmi sprowadzony „express“ z Niemiec, dość drogim kosztem, biegał 3000 przed meczem Austrja — Węgry, pokrywając te przestrzeń w czasie 8.25.6 minut. Czas nieszczególny, Nurmi skarżył się na zły stan bieżni.

W przedmeczu pobiła **Dolna Austrja — Zachodnie Węgry** w stosunku 2:1.

Z pośród powyższych meczów wypada jeszcze podkreślić zwycięstwa na boiskach lwowskich, gdzie **Lechja pobiła Hasmoneę 4:0 (2:0).**

Aczkolwiek zwycięzca grał nie nadzwyczajnie, to jednak zwycięstwo przyszło mu łatwo, gdyż Hasmonea spadła zupełnie z formy, a gry jej, jak i drugiego meczu Pogoń — Czarni 1:0 nie można do A-klasowych zaliczyć.

Wreszcie na meczu Kraków — Łódź który wprawdzie Łódź przegrała, lecz z wynikiem zaszczytnym i przy równej grze, z drużyny łódzkiej podobali się: **Kulawiak, Kahan, Kubik i Cichecki; Sowiak i Hinc najgorsi na boisku.**

Skład reprezentacji Polski

na mecze międzypaństwowe z Szwecją i Norwegią.

Kapitan związkowy PZPN-u Tadeusz Synowiec wystawił następujący skład na międzypaństwowe zawody Polska—Szwecja, które odbędą się w dniu 3 października w Sztokholmie: **Domański** (Warszawianka), **Karasiak** (WKS Łódź) **Gintel** (Cracovia), Wieliszek (klub Turystów) **Kuchar** (Pogoń) **Zastawiak** (Cracovia), **Kubiński** (Cracovia), **Bacz** (Pogoń), **Kałuza** (Cracovia), **Garbien** (Pogoń) **Balcer** (Wisła).

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy w skład reprezentacji Polski jest jeszcze brany skrzydłowy krakowskiej Wisły **Adamek**, który na meczu międzymiastowym Łódź — Kraków okazał się w znakomitej formie, przyczyniając się w znacznej mierze do zwycięstwa drużyny grodu podwawelskiego.

W związku z meczem Polska — Szwecja toczą się obecnie pertraktacje co do rozegrania meczu międzypaństwowego również i z Norwegją w dniu 5 b. m. (E)

Wędrówki graczy polskich

Dowiadujemy się, że doskonały lewoskrzydłowy krakowskiej Wisły Balcer przenosi się na studja do Poznania i zasili szeregi tamtejszej Warty. Natomiast były gracz Cracovji, a ostatnio najlepszy napastnik Czarnych z Radomia Mogut grać będzie w barwach stołecznej Polonji.

W jaki sposób łódzka reprezentacja footbalowa dała się pobić przez Kraków?

—:o:—

Koncertowo grających łodzian prześladował pech.

Karasiak i Kahan uznani zostali przez dr. Centnarowskiego jako bezkonkurencyjni w Polsce.

(Od krakowskiego korespondenta sportowego „Expressu“).

Kraków, 22 września.

Z niecierpliwością oczekiwane przez krakowski świat sportowy spotkanie piłkarskie reprezentacji grodu podwawelskiego z teamem łódzkim ściągnęło na boisko Jutrzenki kilkutysięczne tłumy.

Przy ukazaniu się na boisku reprezentacji łódzkiej, ze słynnym Karasiakiem na czele, panuje na widowni niebywały aplauz. Łodzianie są szczerze oklaskiwani.

Niebawem ukazuje się team krakowski.

Następują krótkie przemowy powitalne, wzajemna wymiana kwiatów, i przed sędzią kpt. Niedźwińskim stanęły drużyny w następujących składach:

Łódź: Fiszer, Karasiak, Kahl, Kahan, Wieliszek, Hins, Durka, Sowiak, Kubik Al., Kulawiak Cichecki.

Kraków: Mieczysławski, Pychowski, Gintel, Strycharz, Chruściński, Purisch, Adamek, Czulak, Grinberg, Wójcik, Szperling.

Krótki gwizdek i piłka rozpoczyna zwykły taniec.

Przez pierwsze kilka minut gra otwarta.

W 9m ni. otrzymuje Kulawiak ładnie splasowaną piłkę od Kubika Al. i strzela nieuchronnie w róg. Kraków rewanżuje się szybko.

Już w następnej minucie Adamek pięknie **centruje i Grinberg pakuje pewnie głową piłkę do bramki.** Przez następne 10 minut gra otwarta z nieznaczną przewagą Krakowa. Przy tej sposobności Karasiak i Kahan mają okazję popisania się. Publiczność raz za razem oklaskuje ofiarną grę łodzian.

W 31 minucie Adamek „objeżdża“ Hinca centruje do nieobstawionego Grinberga, który zdobywa drugą bramkę dla Krakowa.

Gra przybiera coraz szybsze tempo, narzucone przez łodzian, którzy starają się koniecznie wyrównać, co im się w rezultacie udaje na minutę przed pauzą. Do pauzy 2:2.

Po zmianie stron Kraków atakuje i w 10 min. **Grinberg strzela 3-cią bramkę dla Krakowa. W 10 min.** później strzela **doskonale z dalekiej odległości Durka.** Piłka odbija się o słupek i wpada do bramki. Rezultat 3:3. Na widowni niebywałe zainteresowanie. „Totalizator“ w ruchu.

Ogólnie wróżą zwycięstwo Łodzi, która zupełnie opanowuje sytuację i raz za razem atakuje bramkę Krakowa.

Cały szereg strzałów Kubika Al. bądź Kulawiaka odbija się o słupki, poprzeczki bądź idzie w aut.

W 24 minucie nadspodziewanie wyrywa się Adamek i z ładnego przeboju zdobywa czwartą bramkę dla Krakowa.

Drużyna łódzka nie upada na duchu i ustawicznie prze naprzód, lecz wyrównującej bramki zdobyć nie może, natomiast Kraków gra z dużem szczęściem i na kilka minut przed końcem zawodów zdobywa piątą bramkę z rzutu karnego za hands Kahla.

Rezultat 5:3 pozostaje już do końca zawodów bez zmiany.

U łodzian wyróżnili się w pierwszym rzędzie Karasiak i Kahan. W ataku najlepsi Kubik Al., Kulawiak i Durka. Reszta, a zwłaszcza Sowiak i Hinc b. słaba.

W drużynie krakowskiej wybił się Adamek doskonałym startem do piłki i ładnemi centrami. On to w znacznej mierze przyczynił się do zwycięstwa krakowian.

Sędzia p. Niedźwiński zbyt mało rutynowany, naogół niezły.

Po zawodach odbył się bankiet w hotelu „Francuskim“, na którym wygłoszono okolicznościowe przemówienia.

Na bankiecie dr. Centnarowski, na pytanie postawione mu przez przedstawiciela „Expressu“ wydał niezwykle pochlebne zdanie o drużynie łódzkiej. Zwłaszcza Karasiakiem i Kahanem — mówi dr. Centnarowski może się Łódź szczycić. Są to piłkarze na pozycjach swych bezkonkurencyjni i winni znaleźć miejsce we wszystkich reprezentacjach Polski.

Józef Or.

Mecz Turyści—Ruch

o mistrzostwo Polski odłożony.

Jak się dowiadujemy prośba Klubu Turystów o przełożenie terminu spotkania zawodów o mistrzostwo Polski z Górnośląskim Ruchem, z powodu wyjazdu gracza Wieliszka do Szwecji i Norwegji na mecze międzypaństwowe, zostanie, jak się dowiadujemy przychylnie potraktowana przez Polski Związek Piłki Nożnej.

Termin więc ostatniego spotkania w tej grupie jest 10 październik. Pierwotny termin był o tydzień wcześniejszy. (E)

T. K. S.—1 p. p. Leg. 6:0 (4:0).

Toruń, 19 września.

Jak było do przewidzenia w rewanżowem spotkaniu T.K.S. bije wysokocyfrowo 1 p. p. leg. z Wilna w stos. 6:0. Bramki uzyskali po dwie: Herbstreich Gumowski i Stogowski. Gra mało ciekawa z wybitną przewagą miejscowych

Hans Breitenstreter

zgadza się na spotkanie z Junoszą Dąbrowskim.

Jak się dowiadujemy mistrz Niemiec **Hans Breitenstreter wyraził swą zgodę na spotkanie z znakomitym polskim zawodowym pięściarzem Wiktorem Junoszą Dąbrowskim.** Obecnie prowadzą się pertraktacje co do terminu spotkania.

Jak nas zapewniają, należy uważać finalizację pertraktacji co do dojścia powyższego spotkania niemal jako fakt dokonany. (E)

W ślad za Zuzanną Lenglen.

Jeden z czołowych tennisistów francuskich Paul Feret przeszedł na profesjonalizm i wraz z Lenglem wyjeżdża do Ameryki na tournee. Przy sposobności zarzucił Feret zakapturzony profesjonalizm wszystkim „asom“ tennisowym, co wzbudziło wszędzie ogromne zainteresowanie i oburzenie.

Sędzia zgwałcił kobietę...

Z takim oskarżeniem wystąpił obrońca sądowy.

Dostał się za to do kryminału.

Warszawa, 21 września.

Antagonizm między sędzią p. Władysławem G. i obrońcą sądowym Władysławem Liguzińskim w Krasnem w pow. wilejskim zakończył się niezwykłym skandalem.

Liguziński doniósł prokuraturze, że sędzia G. dokonał gwałtu na p. Annie K. przyczem doniesienie poparł zeznaniem własnoręcznie przez poszkodowaną podpisanem.

W czasie podjętego w tej sprawie przeciw sędziemu dochodzenia p. K. z oburzeniem oświadczyła, że doniesienie jest niecną insynuacją, a podpis swój na niem wytłumaczyła pozostawieniem u p. Liguzińskiego podpisanego „in blanco" arkusza, przeznaczonego na plenipotencję do prowadzenia jednej ze spraw.

P. Liguziński bynajmniej się nie skonfudował kategorycznem zaprzeczeniem p. Anny K. i dał do zrozumienia władzom śledczym, iż obecnie przemawia przez nią wstyd.

Opisał przytem drastyczne szczegóły sceny, która miała jakoby miejsce w jego kancelarji.

P. Liguziński wyszedł z mieszkania na pół godziny, a gdy powracał, spostrzegł przez okno nienadającą się do opisania scenę między sędzią G. i p. K.

Władze sądowe uznały doniesienie obrońcy za zmyślone i sprawę przeciw sędziemu G. umorzyły.

Wobec tego prokuratura wystąpiła na drogę karną przeciw p. Liguzińskiemu o fałszywe oskarżenie.

Sąd okręgowy, gdzie sprawę rozpatrywano, miał do wyboru albo uwierzyć p. K., albo p. Liguzińskiemu.

Przychylono się do tej drugiej koncepcji i p. Liguzińskiego uniewinniono.

Wskutek apelacji urzędu prokuratorskiego sensacyjna ta sprawa została rozpatrzona przez sąd apelacyjny. Wyszły tam na jaw rzeczy nowe, ustalono sprzeczności w zeznaniach oskarżonego, a nadto okazało się, iż namawiał on sekretarza magistratu, p. Sokolnickiego, do fałszywego zeznania przeciw sędziemu G. Wobec tego wyrok pierwszej instancji został uchylony. Sąd apelacyjny skazał posługującego się niecnemi metodami obrońcę na pół roku więzienia.

Katastrofa kolejowa pod Monachjum.

Monachjum, 21 września.

Wczoraj miała miejsce katastrofa kolejowa. Dwa pociągi towarowe zderzyły się tak silnie, iż kilkanaście wagonów zostało doszczętnie zniszczonych.

Dwaj kolejarze odnieśli

Pałac ks. Windischgraetza

wystawiony na licytację.

Budapeszt, 21 września.

Pałac słynnego fałszerza 1000 franków, ks. Windischgraetza został wystawiony na licytację przez jednego z jego wierzycieli.

Jak zapewniają ks. Windischgraetz przegrał przed aresztowaniem ogromne sumy pieniędzy i zmuszony był zaciągnąć pożyczki, których nie zdołał spłacić.

Nie wolno się strzyc „á la garçonne"

uczenicom szkół budapeszteńskich.

Budapeszt, 21 września.

Władze szkolne wydały rozporządzenie zakazujące uczenicom strzyżenia włosów a la garconne. Pozatem wprowadzono przymus noszenia specjalnych mundurków szkolnych.

Stało się to na skutek licznych żądań komitetów rodzicielskich, które w tej sprawie interwenjowały u ministra oświaty.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt,) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł, Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-74, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 27-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej